

Wydawnictwo STACJA 7



KS. PRZEMYSŁAW ŚLIWIŃSKI

KONKLAWĘ

TAJEMNICE WYBORÓW PAPIESKICH

KS. PRZEMYSŁAW ŚLIWIŃSKI

KONKLAWĘ

TAJEMNICE WYBORÓW PAPIESKICH

wydawnictwo
STACJA7

Redakcja:

Ilona Kisiel

Korekta:

Mateusz Czarnecki, Natalia Saferna

Tłumaczenie modlitw z łaciny:

dr Jan Kozłowski

Projekt okładki i łamanie:

Stacja7/Marcin Jakubionek

Copyright by Stacja7

ISBN: 978-83-974747-3-4

Wydawnictwo Stacja7

Wydanie I, Kraków 2025

Stacja7.pl

Złap pociąg do wiary

e- mail: redakcja@stacja7.pl

Adres do korespondencji:

ul. Ostatnia 1C/B17

31-444 Kraków

Zamówienia:

+48 511 827 700

www.dobroci.pl

5

Mamy papieża!

Jak długo może trwać konklawe

Wybory papieża – jak udowodniła historia – mogły potrwać nawet bez mała dwa lata. Dziś wręcz nierealne jest, by konklawe trwało dłużej niż kilka dni (wyliminowano bowiem umożliwiające to przeszkody prawne, co jest wyjaśnione w kolejnym rozdziale), ale fascynuje samo zestawienie dwóch etapów: pierwszego, gdzie rolę odgrywa czas, i drugiego, gdzie wszystko trwa dopóty, dopóki ktoś nie osiągnie poparcia dwóch trzecich kardynałów obecnych w Kaplicy Sykstyńskiej.

Powrót do przeszłości i konklawe trwające tydzień, miesiąc, rok – to w dzisiejszych czasach scenariusz bardzo mało prawdopodobny, właściwie nierealny. W ostatnich 50 latach wybory papieży trwają nie dłużej niż dwa–trzy dni. **Ostatnie czterodniowe konklawe było w 1958 roku, a sześciodniowe – w 1922 roku. Od ponad 150 lat wybór papieża nie trwa dłużej niż sześć dni.**

Dziś, kiedy regulamin papieskich elekcji jest prawie optymalny, bo sprawdzony w historii i modyfikowany po doświadczeniach 111 wyborów¹⁷ – a przez to gwarantuje klauzulę i wolność wyboru kardynałów – wystarcza kilka głosowań do wyłonienia papieża.



Zagadka
konklawe
1846 roku
str. 211

¹⁷ Od czasów reformy kardynalskiej.

Najdłuższe konklawe

10 miesiące	25 dni	1304–1305 Perugia	od 10 lipca 1304 r. do 5 czerwca 1305 r.	Wybór Klemensa V
5 miesiące	27 dni	1740 Rzym	od 18 lutego do 17 sierpnia 1740 r.	Wybór Benedykta XIV
4 miesiące	27 dni	1691 Rzym	od 12 lutego do 12 lipca 1691 r.	Wybór Innocentego XII
4 miesiące	9 dni	1774–1775 Rzym, Kwirynał	od 5 października 1774 r. do 15 lutego 1775 r.	Wybór Piusa VI
4 miesiące	8 dni	1669–1670 Rzym, Pałac Apostolski	od 20 grudnia 1669 r. do 29 kwietnia 1670 r.	Wybór Klemensa X
4 miesiące	6 dni	1730 Rzym	od 5 marca do 12 lipca 1730 r.	Wybór Klemensa XII
3 miesiące	19 dni	1559 Rzym, Pałac Apostolski	od 5 września do 25 grudnia 1559 r.	Wybór Piusa IV
3 miesiące	3 dni	1769 Rzym	od 15 lutego do 19 maja 1769 r.	Wybór Klemensa XIV
2 miesiące	19 dni	1655 Rzym	od 18 stycznia do 7 kwietnia 1655 r.	Wybór Aleksandra VII
2 miesiące	8 dni	1549–1550 Rzym, Pałac Apostolski	od 29 listopada 1549 r. do 8 lutego 1550 r.	Wybór Juliusza II

Tabela nie uwzględnia wyborów papieży przed ustanowieniem instytucji konklawe. Zestawienie najdłuższych wyborów papieży – **str. 164**

Acceptasne?

O powodzeniu głosowań decyduje liczba, która jest wynikiem pewnego matematycznego działania. Ustala się ją na podstawie liczby obecnych na konklawe kardynałów elektorów, mnożąc ją przez dwa, a następnie dzieląc przez trzy. Chodzi nie o wszystkich kardynałów z prawem głosu, lecz tych obecnych na konklawe – nawet gdyby ktoś przybył spóźniony. Jeśli liczba obecnych elektorów nie jest podzielna przez trzy, do wyniku, pozbawionego reszty, trzeba dodać jeden.

W 2013 roku tą liczbą było 78, w 2005 roku podobnie, w 1978 roku podczas obu konklawe – 74.

Jeśli w czasie jednego głosowania jakieś nazwisko pojawi się na tylu kartach, jeśli w fazie odczytywania nazwisk to zostanie powtórzone przez skrutatora co najmniej tyle razy, ile wynosi owa niezbędna liczba, to kardynał ten zostaje wybrany papieżem. Z matematycznego punktu widzenia całe konklawe sprowadza się właściwie do tego.

„Mnie najbardziej w konklawe przekonała rola Ducha Świętego, że On działa w nas, kardynałach – powiedział mi kardynał Kazimierz Nycz, uczestnik konklawe w 2013 roku. – Oprócz matematyki liczącej poparcie, oprócz dynamiki wzrastających głosów jest jakaś tajemnica, że nawet nie wiesz, jakimi motywami kierują się kardynałowie, kiedy przenoszą w pewnym momencie swoje głosy na tego jednego, który zostaje papieżem”.

Można się tylko domyślać, jak każdy z kardynałów, który zlicza na swoim arkuszu głosy, już podczas odczytywania nazwisk widzi, które nazwisko pojawia się częściej, które rzadziej. Widzi dynamikę, wzrastające szanse jednego, gdy liczba głosów zbliża się do oczekiwanych dwóch trzecich, i spadające poparcie dla innych. A przede wszystkim uświadamia to sobie przyszły papież. W jednym skrutinium mogło zabraknąć 20 głosów, w kolejnym pięciu. W następnym już nie zabrakło.

Kiedy liczba głosów oddanych na jedno nazwisko przekracza wymagane dwie trzecie, w stronę jego posiadacza padają serdeczne spojrzenia pozostałych kardynałów, zapewne sąsiedzi kierują już gratulacje. Skrutatorzy wracają do swych wyznaczonych miejsc, ale przy stole liczenia głosów zastępują ich rewizorzy. To powtórzenie zliczania głosów przez rewizorów musi się odbyć, choć w rzeczywistości pewnie jest najbardziej nużącą kilkunastominutową procedurą. Przecież kardynałowie już wiedzą, który spośród nich za chwilę

MAMY PAPIEŻA

ZGODA

1. Jeśli w wyniku kontroli kart wyborczych ktoś otrzyma co najmniej dwie trzecie głosów, ostatni z kardynałów diakonów podchodzi do drzwi Kaplicy Sykstyńskiej, otwiera je i przywołuje konklawistów: sekretarza Kolegium kardynalskiego, mistrza ceremonii liturgicznych oraz dwóch ceremoniarzy.

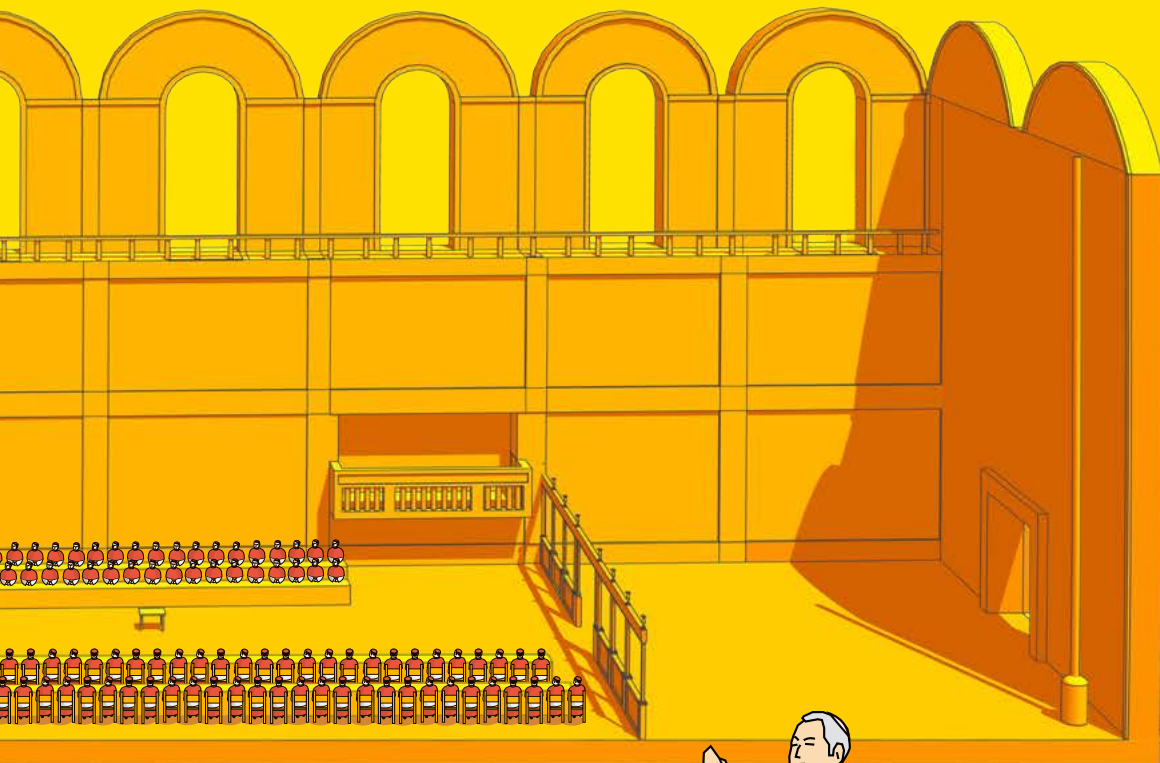


BIAŁA SUTANNA

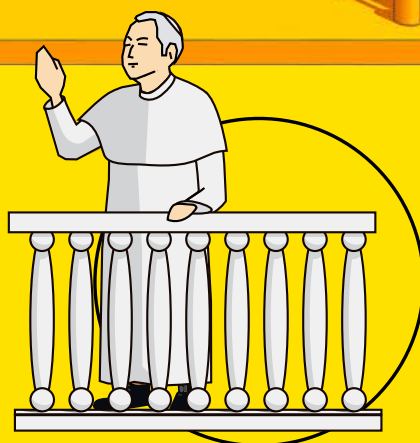
1. Papież udaje się do zakrystii Kaplicy Sykstyńskiej zwanej „Pokojem Łez”. To miejsce, gdzie bardzo często nowo wybrani papieże mogą dać upust swoim emocjom związanym z tą niezwykłą chwilą.



2. Gdy przybędą, przewodniczący obradom kolegium podchodzi do miejsca, które zajmuje kardynał, który został wybrany. Pyta go „Czy przyjmujesz”.
3. W chwili, gdy kardynał odpowiada „Przyjmuję”, staje się papieżem Kościoła katolickiego.
4. Następuje spalenie kart wyborczych. Dzięki chemicznym dodatkom z komina Kaplicy Sykstyńskiej wydobywa się biały dym.



2. W zakrystii czekają trzy białe sutanny. Obecny tam krawiec pomaga ubrać najbardziej odpowiadając rozmiarem, jeśli to konieczne, dokonuje koniecznych poprawek krawieckich.
3. Papież wychodzi do Kaplicy Sykstyńskiej w białej sutannie, siadając na miejscu przed ołtarzem, pośrodku Kaplicy. Rozpoczyna się „homagium”, wszyscy obecni kardynałowie oddają cześć papieżowi.



MAMY PAPIEŻA

1. Kardynał protodiakon udaje się na loggię Bazyliki św. Piotra. Tam obwieszcza wybór papieża: *Habemus papam!*
2. Po jakimś czasie na tym samym tarasie nad placem św. Piotra ukazuje się nowo wybrany papież. Udziela pierwszego błogosławieństwa *Urbi et Orbi*.

będzie papieżem. Ale dopiero jeśli ostatni przeliczony przez rewizorów głos potwierdzi wynik liczenia skrutatorów, głosowanie kanoniczne kończy się wyborem papieża.

Ostatni kardynał diakon otwiera drzwi Kaplicy Sykstyńskiej i przywołuje sekretarza Kolegium Kardynałów, mistrza papieskich celebracji liturgicznych oraz dwóch ceremoniarzy.

Następuje obrzęd pokazany w dziesiątkach filmów o wyborze papieży. Kardynał dziekan bądź przewodniczący konklawe podchodzi w towarzystwie konklawistów do wybranego i pyta:

- *Acceptasne electionem de te canonice factam in Summum Pontificem?* (Czy przyjmujesz swój kanoniczny wybór na Papieża?).

Jeśli wybrany potwierdzi, w tym momencie Kościół ma już papieża. Elekt uzyskuje pełnię władzy w Kościele. Kończy się konklawe, chyba że papież zdecyduje inaczej. Już teraz ma prawo, jest papieżem.

Wybór imienia

Natychmiast pada kolejne pytanie:

- *Quo nomine vis vocari?* (Jakie chcesz przyjąć imię?).

W pierwszym tysiącleciu papieże swych imion nie zmieniali, choć z nielicznymi wyjątkami. Za to w drugim tysiącleciu oprócz dwóch przypadków wszyscy przyjmowali nowe imiona.

Jan II (533–535) był pierwszym papieżem, który zmienił swoje imię. Przed wyborem nosił imię Merkuriusz, które odwoływało się do pogańskich bogów, i z tego powodu nie korespondowało z imionami poprzednich 41 papieży, w większości chrześcijańskimi, przyjął więc imię Jan. Natomiast 87 papieży po nim nadal zachowało imiona chrzcielne¹⁸.

¹⁸ Tu konieczne jest doprecyzowanie, że być może 30 lat później zrobił to Katelinus, czyli Jan III. Nie jest jednak pewne, czy Katelinus to było imię chrzcielne papieża, czy tylko przydomek. Kolejny wyjątek w pierwszym tysiącleciu, co do którego jesteśmy pewni, nastąpił w 955 roku. Wybrany na papieża Oktawian również postanowił zmienić imię, też obierając imię Jan. W ten sposób stał się dwunastym papieżem o tym imieniu.

W grudniu 983 roku papieżem został Piotr. Z szacunku dla pierwszego papieża św. Piotra zmienił swoje imię na Jan XIV.

W pierwszym zatem tysiącleciu 141 papieży miało takie imiona, jakie nadali im rodzice przy urodzeniu. Zestawienie imion daje nam wyobrażenie o tym, jakie imiona męskie były nadawane przez 1000 lat w Rzymie. Na tej liście mamy aż 79 imion, spośród których 44 nigdy się nie powtórzyły, np. Lando, Formozus, Syzyniusz, Konon, Hormizdas. Natomiast papieży Janów już w pierwszym tysiącleciu było 17 (najwięcej), a do dziś – 23. Licząc też podwójne imiona papieży, jak Jan Paweł I i Jan Paweł II, to było ich nawet 25, a biorąc pod uwagę antypapieża Jana XXIII, ta liczba wzrasta do 26.

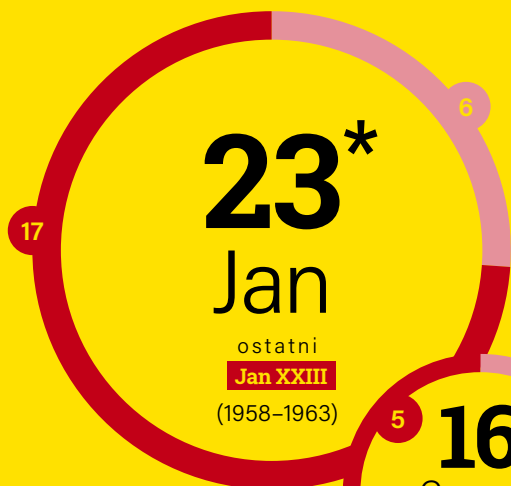
Zmiana imienia, której w 1009 roku dokonał Pietro di Luna (nie chciał być Piotrem II, podobnie jak Jan XIV), rozpoczęła niemal nieprzerwaną tradycję przyjmowania przez wybranych papieży nowych imion, która trwa do dziś. Po 1009 roku w ciągu ponad 1000 lat aż po dziś dzień tylko dwóch papieży zachowało dotychczasowe imiona. Byli to Hadrian VI (wybrany w 1523 roku) oraz Marcei II (wybrany w 1555 roku) – ostatni papież, który postanowił zachować imię chrzcielne.

Narodzona na przełomie tysiącleci reguła przyjmowania imion w momencie wyboru na Stolicę Piotrową harmonijnie koresponduje z historią apostoła Szymona, którego Jezus wybrał na pierwszego, ustanowił opoką, zmieniając mu imię na Piotr. „Jakim imieniem chcesz być nazywany?” – w ten sposób imię weszło do tradycji wyborów papieskich. Widać w tym wpływ benedyktyńskiej reguły zakonnej, według której mnich składający śluby przyjmował nowe imię, co symbolizowało śmierć starego człowieka i narodzenie się nowego.

Eneasza Piccolomini, który niespodziewanie stał się papieżem 19 sierpnia 1458 roku – a w przeszłości zyskał światową sławę jako twórca m.in. erotycznej komedii *Chryzys* – przyjmując w dniu koronacji imię Pius, powiedział słowa nawiązujące do jego przeszłego stylu życia: „Odrzućcie Eneasza, przyjmijcie Piusa”.

Od 1009 roku do dziś papieże wybierali spośród 31 imion, z których przez wieki utrzymało się zaledwie kilkanaście. Do 1978 roku były to zawsze te imiona, które nosili już papieże w pierwszym tysiącleciu. Tę zasadę przełamał kardynał Albino Luciani, który przyjął podwójne imię – Jan Paweł. Takie podwójne imię przyjął również jego następca, kardynał Karol Wojtyła.

Najczęściej wybierane imiona papieskie



W I tysiącleciu

W II tysiącleciu

* Imię Jan nosił również antypapież Jan XXIII (1410–1415), którego nie uwzględniamy.

** Bonifacy VII był antypapieżem. Jednak inaczej niż w przypadku Jana kolejność uwzględnia imię antypapieża wśród biskupów Rzymu o tym imieniu.

Ale prawdziwa rewolucja w świecie imion papieskich nastąpiła w 2013 roku, kiedy kardynał Jorge Bergoglio przyjął imię Franciszek. Dotąd panowała zasada przyjmowania imion papieży, które już funkcjonowały w poczcie papieskim, nawet jeśli było to zestawienie dwóch imion, jak Jana i Pawła. Tymczasem Franciszek jako pierwszy papież w historii wprowadził całkiem nowe imię. Dotychczas, jeśli pojawiało się nowe imię papieskie (ostatni raz był to papież Lando wybrany w 913 roku), działo się to za sprawą rodziców wybranego później papieża, którzy wybierali imię przy jego narodzeniu.

Niektóre imiona są symboliczne, zawierają pewne konotacje, szkicując wręcz program pontyfikatu. Pius XIII będzie papieżem tradycjonalistą bądź papieżem pokoju, Benedykt XVII – mądrym i świętym świadkiem epoki, Franciszek II – papieżem niebojącym się wyzwań albo papieżem ubogim dla ubogich, a Jan Paweł III mądrym kontynuatorem przemian.

A może wraz z precedensem Franciszka zasada wybierania imion, które nosili papieże w przeszłości, obumrze. Może tak jak on, kolejny papież wybierze imię, którego brak w pocztach papieskich: Dominik, Ignacy, Augustyn czy imię któregoś z innych wielkich zakonodawców. Albo: Tomasz, Mateusz, Łukasz – ewangelistów bądź apostołów. Nie było jeszcze papieża Jakuba, a nawet Andrzeja. Trzecie tysiąclecie może się rządzić własnymi zasadami, a określić je może decyzja papieża u początku millenium, tak jak to było na początku drugiego millenium. Może też któryś papież w przyszłości pozostanie przy swoim imieniu z chrztu, jak to było przez całe pierwsze tysiąclecie?

Warto się zastanowić, kiedy papież dokonuje wyboru imienia. Przecież żaden kardynał, wbrew przysłowiu, nigdy nie wchodzi na konklawe jako „papież”, dla większości papieży ich wybór był dla nich samych niespodziewany. Czasu na namysł ma niewiele. Może myśli o tym, jakie imię wybrać, przychodzi automatycznie wtedy, gdy widzi się w wynikach głosowań wzrastające poparcie? Między z reguły niespodziewanym wyborem a pytaniem o imię nie ma już na to dużo czasu. Właściwie jest tylko jedna chwila na namysł – gdy po skończonym przez skrutatorów liczeniu głosów rewizorzy powtarzają kilkunastominutową procedurę liczenia.

Podobno kardynał Angelo Roncalli poprosił o dostarczenie *Rocznika Papieskiego* po tym, jak podczas dwóch porannych głosowań czwartego dnia konklawe widział nieubłagalnie wzrastające poparcie – wieczorem

został wybrany papieżem. Wybór imienia Jan tłumaczył wobec kardynałów tym, że takie imię nosił jego ojciec, takiego patrona, św. Jana, miała jego rodzinna parafia, gdzie otrzymał chrzest, co więcej – papieży Janów było najwięcej oraz... prawie wszyscy z nich mieli bardzo krótki pontyfikat. Marcin V w 1417 roku kierował się patronem dnia, w którym został wybrany papieżem, a był to 11 listopada. Leon XIII podobnie: wybrany na papieża 20 lutego 1878 roku, przyjął imię patrona tego dnia, św. Leona, biskupa Katanii.

- *Quo nomine vis vocari?* (Jakie chcesz przyjąć imię?).
- *Vocabor N.* (Przyjmuję imię N.).

Biały dym

Po wyborze papieża wszystkie karty do głosowania i wszelkie notatki wkładane są do pierwszego z dwóch pieców i palone – regulamin nie precyzuje, kto się tym zajmuje, ale wiadomo, że w latach 2005 i 2013 robili to ceremoniarze, wśród nich wówczas jeszcze ksiądz prałat Konrad Krajewski. Drugi piec, ten do produkcji dymu-sygnału, zostaje uruchomiony w trybie „wybór dokonany”. Zapłonie w nim mieszanina chlorku potasu, laktozy i kalafonii, generując białe kłęby. Z pieca wąskim przewodem do komina nad Kaplicą Sykstyńską popłynie ku niebu nad Watykanem biały dym – *fumata bianca*.

Nie tylko wierni na placu św. Piotra, ale cały świat się dowie, że papież został wybrany. Jednocześnie zaczynają bić dzwony bazyliki watykańskiej, a oficjalne potwierdzenie tej informacji emituje Radio Watykańskie. Ten dodatkowy – oprócz koloru dymu – sposób poinformowania o pomyślnym wyborze wprowadzono z tego powodu, że jak już zostało to wspomniane, pomimo udoskonalania składu chemicznego obu dymów zawsze trwa spekulacja nad jego kolorem. Dla wydawców telewizyjnych i dziennikarzy płynie taka oto rada: podczas głosowań warto mieć włączone „Radio Watykańskie”. Chociaż najwytrawniejsi watykańscy podają jeszcze jeden, lepszy sposób. „Zauważ – powiedział mi kiedyś jeden z nich – że najlepiej obeznani dziennikarze, którzy chcą jak najszybciej wiedzieć o wyborze, wcale nie obserwują komina Kaplicy Sykstyńskiej. Są raczej tam, skąd widać koszary Gwardii Szwajcarskiej”.

Zanim dowiemy się, kto został papieżem, minie jeszcze co najmniej pół godziny. W Kaplicy Sykstyńskiej, w miejscu wyboru nowego

papieża, trwają przygotowania do ostatniej ceremonii przed zamknięciem konklawe.

Nowy papież przechodzi do zakrystii Kaplicy Sykstyńskiej zwanej Pokojem Łez. Tam czekają na niego sutanny w trzech różnych rozmiarach. Musi wybrać najbardziej odpowiednią. Pracownia krawiecka Gammarelli od dziesięcioleci przygotowuje jeszcze przed rozpoczęciem konklawe trzy identyczne zestawy białych papieskich sutann, w trzech różnych rozmiarach. Sam właściciel pracowni czeka już w Pokoju Łez, by na tej, która najlepiej pasuje do postury wybranego papieża, dokonać ostatnich krawieckich poprawek. Nie są to zupełnie przypadkowe rozmiary: mała, średnia, duża. Zmarły w 2016 roku długoletni właściciel i szef pracowni Annibale Gammarelli nieustannie aktualizował własne listy *papabili*. To były jedyne w swoim rodzaju listy, bo oprócz orientacyjnych szans wyboru na Stolicę Piotrową zawierały rozmiary poszczególnych kardynałów.

Rodzinna pracownia krawiecka, usytuowana w pobliżu Panteonu, w niewielkim zakładzie, który od 1798 roku przygotowuje stroje dla duchownych Rzymu, ubiera nowego papieża nieprzerwanie od XIX wieku.

Papież wraca do Kaplicy Sykstyńskiej już w białej sutannie, czyli w ubiorze, który będzie się z nim kojarzył do końca jego dni. Tak też zapamięta go historia utrwalona na fotografiach, obrazach i filmach. Wraz z przyjęciem wyboru nie jest już kardynałem. Zasiada na miejscu nazwanym „katedrą”, przed ołtarzem kaplicy. Przewodniczący konklawe zwraca się do niego:

- Ojcie święty! W tej uroczystej godzinie, w której przez tajemną podpowiedź Opatrzności zostałeś wybrany na Stolicę Piotrową – zanim jednym sercem razem z Bogurodnicą Dziewicą Maryją i wszystkimi świętymi złożymy przed Bogiem modlitwy i dziękczynienie za twój wybór – dobrze będzie przypomnieć słowa, w których Pan Jezus Chrystus Piotrowi i jego następcom obiecał prymat służby apostolskiej i miłości.

Papież powstaje, a wtedy pierwszy z kardynałów diakonów odczytuje tekst z Ewangelii św. Mateusza, w których Jezus mówi do Piotra: „Ty jesteś Piotr [czyli Skalą], i na tej Skale zbuduję Kościół mój” (Mt 16,18). Może być przeczytany inny tekst, z końcowej części Ewangelii św. Jana, gdy Piotr trzy razy zostaje przez Jezusa spytany: „Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie

więcej aniżeli ci?» Odpowiedział Mu: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham». Rzekł do niego: «Paś baranki moje!» (J 21,15–16).

Potem pierwszy z kardynałów prezbiterów wygłasza modlitwę za papieża:

- Boże, który zgodnie z planem swej Opatrzności zechciałeś budować swój Kościół na błogosławionym Piotrze, którego postawiłeś nad pozostałymi Apostołami, wejrzyj łaskawie na naszego Papieża N. i spraw, by ten, którego ustanowiłeś następcą Piotra, stał się dla Twojego ludu widzialnym fundamentem jedności wiary i wspólnoty. Przez Chrystusa Pana naszego.



Sekretarz
konklawe
str. 40

I tym razem wkracza precedencja. Kardynałowie elektorzy, jeden po drugim, poczynawszy od biskupów po diakonów, podchodzą do papieża, wyrażając akt posłuszeństwa. Podchodzą też konklawiści, np. mistrzowie ceremonii liturgicznych i sekretarz konklawe. **I to właśnie wtedy temu ostatniemu papieżu czasem nakładają na głowę swój kardynalski biret, o czym już wspominałem. Świadczy to o tym, że na najbliższym konsystorzku będzie on kreowany kardynałem.**

A wtedy papież intonuje hymn, który podejmą wszyscy obecni: *Te Deum laudamus*. Tak mija około 30 minut.

Habemus papam

Od pół godziny wszystkie kamery i obiektywne aparaty fotograficzne, a od 2013 roku również setki tysięcy smartfonów, wycelowane są w loggię zewnętrzną Bazyliki Watykańskiej. Tryb pełnej gotowości uruchomił przecież biały dym. Za chwilę wszystko będzie wiadomo. Za chwilę poznamy papieża.

Na plac z różnych zakątków Rzymu biegają prawdziwe tłumy. Są to rzymianie, turyści, siostry zakonne i księża, przecież są ich wtedy tysiące w Rzymie. To prawdziwy pośpiech i entuzjazm. Tym, którzy przebywają niedaleko Watykanu, pojawienie się białego dymu daje czas, by przybyć na plac św. Piotra i zdążyć na ogłoszenie nowego papieża. Każdy chce go zobaczyć. Każdy chce być w tej chwili na placu św. Piotra. Niezapomniane emocje.

Komentatorzy z różnych miejsc, tarasów, prowizorycznych studiów gorączkowo opowiadają, co się wydarzyło, co się wydarzy i przede wszystkim zastanawiają się, kto jest wybrany na papieża. Czas na ostatnie spekulacje. Iluż to dziennikarzy pożałowało wypowiedzianych wtedy nazwisk!

Ale najpierw wychodzi na loggię pierwszy kardynał diakon (protodiacon), który na chwilę opuszcza Kaplicę Sykstyńską, i po łacinie wymawia formułę, która jest znana chyba każdemu:

- *Annuntio vobis gaudium magnum: habemus papam!* (Ogłaszam wam radość wielką: mamy papieża!).

Ten moment zawsze wywołuje owacje. To niesamowite słyszeć trzystutysięczny tłum zebrany na placu św. Piotra i w okolicznych ulicach, który cieszy się, że papież już jest. Teraz trzeba wychwycić tylko dwa słowa. Jedynie dwa, którymi wyróżnia się ta starożytna formuła. Jedynie dwa, które informują, kto został wybrany. Najpierw padnie imię:

- *Eminentissimum ac Reverendissimum Dominum, Dominum...* (Najczciogodniejszego i Najprzewielebniejszego Pana, Pana...).

– tu wybrzmiewa imię w bierniku (*accusativus*). W 2005 roku, gdy wypowiedziane zostało imię Ioseph, było prawie pewne, że chodzi o kardynała Ratzingera. W 2013 roku imię Georgius wielu polskich komentatorów skierowało w błędną uliczkę... Który kardynał miał na imię Grzegorz? Nie bez przyczyny najlepsze *elenchusy* (spisy) zawierające biogramy wszystkich kardynałów i przygotowywane na ten właśnie moment są ułożone w kolejności alfabetycznej nie nazwisk, lecz imion, i to w ich łacińskiej wersji w bierniku.

W 1978 roku tylko nieliczni powiązali imię Karol z nazwiskiem Wojtyła, głównie byli to Polacy. Bo nazwisko padnie na samym końcu formuły.

- *Sanctæ Romanæ Ecclesie Cardinalem...* (Kardynała Świętego Kościoła Rzymskiego, kardynała...).

W tym miejscu zostaje podane w formie nieodmienionej nazwisko kardynała wybranego na papieża.

W końcu ostatnia zagadka: Jakie imię przybrał nowo wybrany papież?

- *Qui sibi nomen imposuit...* (Który przybrał sobie imię...).

– tu zostaje podane w bierniku imię wybrane przez nowego papieża.

Kardynał diakon schodzi z loggii. Znowu następuje kilkunastominutowe oczekiwanie. Niebawem nowy papież po raz pierwszy pokaże się *Urbi et orbi*, Miastu i światu.

Kroniki z tego wydarzenia każą nam przypuszczać, że wszystko dzieje się w jednej chwili: biały dym, *Habemus papam* i postać w białej sutannie wyłaniająca się na balkonie z głębi bazyliki. W rzeczywistości znowu mija z reguły kilkanaście minut.

Papież, którego prowadzi ceremoniarz z krzyżem w towarzystwie trzech kardynałów: pierwszego biskupa, pierwszego prezbitera i pierwszego diakona, pojawia się w loggii Bazyliki św. Piotra i udziela pierwszego błogosławieństwa *Urbi et orbi* (Miastu i światu). Jan Paweł II jako pierwszy przełamał tradycję milczenia i spontanicznie wypowiedział kilka słów. Podobnie robili już jego następcy.

A co gdyby?...

Oczekiwanie na dym – czarny czy biały – to stały rytuał obserwatorów konklawe. Z dużym prawdopodobieństwem da się określić, o której godzinie można się spodziewać dymu: rano, do godziny 12.00, bądź wieczorem, około godziny 19.00. Ale może się zdarzyć, że o oznaczonej godzinie ani chwilę później, ani jeszcze później dymu... nie będzie. Co to oznacza?

Omówmy najpierw hipotetyczną sytuację ukazaną w komediowym filmie *Habemus papam*¹⁹, w którym w rolę rzecznika Stolicy Apostolskiej wcielił się Jerzy Stuhr. Wybrany kardynał nie przyjmuje wyboru. Mało tego, prosi o czas, by mógł się zastanowić. Mijają godziny, a z komina Kaplicy Sykstyńskiej nie unosi się dym. Ani biały, ani czarny. Czy to naprawdę sytuacja hipotetyczna? Otóż nie do końca. Znana jest historia z 1700 roku, kiedy kardynał Albani zwlekał trzy dni z przyjęciem wyboru. Różnica jest taka, że w trwającym już kilka tygodni konklawe kardynałowie osiągnęli dopiero porozumienie w kwestii jego wyboru, natomiast samego skrutinium jeszcze nie przeprowadzono. Stało się tak dopiero po trzech dniach, gdy kardynał Albani zgodził się i po głosowaniu natychmiast przyjął wybór.

Nie tylko taki scenariusz spowodowałby, że może nie być żadnego dymu. Bo kto powiedział, że wybór musi paść na kogoś spośród

¹⁹*Habemus papam*, reż. Nanni Moretti, Francja–Włochy 2011.

kardynałów elektorów obecnych w Kaplicy Sykstyńskiej? Możliwości takiego scenariusza są całkiem realne.

Po pierwsze, może zostać wybrany kardynał, który przekroczył osiemdziesiąty rok życia i stracił z tego powodu prawa elektorskie. Niemożliwe? To prześledźmy, w jakim wieku papieżu bywali wybierani w ostatnich latach. Co prawda ostatni raz ponad osiemdziesięcioletniego papieża wybrano w 1406 roku i był nim Grzegorz XII, a w historii Kościoła zdarzyły się zaledwie trzy takie przypadki, ale przecież całkiem niedawno, bo w 2005 roku doszło do wyboru osoby, która miała zaledwie dwa lata mniej: Benedykt XVI w momencie wyboru miał 78 lat, podobnie jak papież Franciszek – 77 lat. Jan XXIII miał 76 lat.

O ile w 1406 roku wybór osiemdziesięcioletniego Grzegorza XII nie powodował komplikacji, gdyż kardynał uczestniczył w konklawe, o tyle teraz już taka sytuacja wymagałaby dodatkowej procedury. Od czasów Pawła VI kardynałowie, którzy przekroczyli osiemdziesiąty rok życia, tracą czynne prawo wyborcze i nie ma ich w momencie wyboru w Kaplicy Sykstyńskiej. Ale nie tracą prawa wyborczego biernego, dlatego mogą być wybrani.

Po drugie, scenariusz, który w historii już nieraz się ziścił – może zostać wybrany kardynał nieobecny na konklawe, choć uprawniony do głosowania. Mimo iż dziś trudno sobie wyobrazić nieobecność któregośkolwiek z kardynałów, poza wypadkiem ciężkiej choroby i niezdolności do wyjazdu, w historii dochodziło do takich zdarzeń. Ostatnio w 1522 roku. Konklawe rozpoczęło się 27 grudnia 1521 roku i aż do 9 stycznia 1522 nie przynosiło rezultatu. Wtedy zaproponowano głosowanie na nieobecnego na konklawe kardynała Adriana z Utrechtu. Historycy podejrzewają, że propozycja mogła być nawet pewnego rodzaju grą prowadzoną po to, by przyspieszyć wybór. Nieobecny kardynał otrzymał wymaganą większość głosów. Tak oto doszło do wyboru na tron papieski ostatniego nie-Włocha przed Janem Pawłem II.

Realia wyborów były jednak inne niż dzisiaj i publicznie ogłoszono jego wybór, jeszcze zanim sam zainteresowany dowiedział się o tym fakcie. Dość powiedzieć, że dopiero po dziewięciu miesiącach przybył do Rzymu. Historia ta pokazuje pewne prawdopodobieństwo powtórzenia się tego scenariusza. Dziś *Habemus papam*, a wcześniej biały dym, byłyby możliwe dopiero po uzyskaniu zgody kardynała doprowadzonego w tajemnicy do Kaplicy Sykstyńskiej. Bo w takim wypadku – podczas nieobecności kardynała w Kaplicy Sykstyńskiej – kardynałowie musieliby wybrać dwóch

kardynałów, którzy będą asystować kardynałowi dziekanowi, aż do momentu akceptacji elekcji przez wybranego.

Tych troje jest zobowiązanych wezwać pełniącego obowiązki sekretarza stanu. Ten otrzymałby zadanie: zachowując maksymalną dyskrecję, miałby sprawić, że wybrany przybędzie do Kaplicy Sykstyńskiej. Najpierw musiałby go znaleźć, powiadomić i wezwać, by ten przybył do Rzymu, a wszystko w całkowitej tajemnicy, bez informowania kogokolwiek, do momentu kiedy nie zaakceptuje, że to on został wybrany.

Nie wiadomo, gdzie w momencie konklawe mógłby przebywać tak wybrany na papieża kardynał. Może stałby wśród wiernych na placu św. Piotra, a może śledziłby przebieg konklawe przed telewizorem w swoim domu albo modlił się w kaplicy o dobry wybór papieża... Czas odnalezienia, dojazdu do Kaplicy Sykstyńskiej, gdzie padnie pytanie: „Czy przyjmujesz?“, znacznie opóźniłby wypuszczenie białego dymu. Nawet o kilka dni.

Papież niekardynał

A jeśli Kolegium Kardynałów wybierze kogoś spoza swego grona? Kogoś, kto nie jest kardynałem? Stało się tak ostatnio w 1378 roku. Konklawe – i tak bardzo długie – jeszcze się przedłużyło, ponieważ trzeba było posłać po nowo wybranego (na szczęście przebywał w Rzymie) i sprowadzić go do Watykanu. Podobnie byłoby i w XXI wieku.



Konklawe
w 1958 roku
str. 333

Choć od 750 lat na papieży wybierano wyłącznie kardynałów, to **jest niemal pewne, że w 1958 roku pewną liczbę głosów otrzymał metropolita Mediolanu, arcybiskup Giovanni Battista Montini, przyszły kardynał i przyszły papież Paweł VI.** Podobno fakt ten wzbudził zdziwienie dziekana kolegium podczas liczenia głosów. Miało się wtedy pojawić pytanie, czy można w ogóle głosować na kogoś, kto nie jest kardynałem, czy te głosy są ważne. Sprawę rozstrzygnęły późniejsze regulaminy konklawe, które nie zakazują wyboru osoby niebędącej kardynałem, nieobecnej na konklawe.

Pełniący obowiązki sekretarza stanu musiałby dotrzeć do kanonicznie wybranego elekta i sprowadzić go do Kaplicy Sykstyńskiej, by w obecności kardynałów przyjął (bądź nie) kanoniczny wybór.

Wyobraźmy sobie, że wybrany duchowny mieszka w Portugalii. Albo w Polsce. Albo w Ameryce Południowej. Pewnie i dwóch dni potrzeba by było na sprowadzenie elekta do Rzymu. Co wtedy z ludźmi na placu św. Piotra? Co z mediami wyczekującymi bezskutecznie dymu? Z setkami

pytań do Stolicy Apostolskiej? *Ordo rituum conclavis* mówi jasno, że absolutnie należy unikać informowania opinii społecznej, w ten sposób bowiem byłby złamany sekret konklawe. A on nie może być złamany.

Bez święceń biskupich

Jeszcze inną ciekawą sytuacją byłby wybór duchownego, który nie posiada święceń biskupich. Zdarzało się tak w historii konklawe, bo dopiero Jan XXIII zdecydował w 1962 roku, że odtąd wszyscy kardynałowie po włączeniu do Kolegium Kardynałów muszą przyjąć święcenia biskupie, jeśli takowych nie mają²⁰. Wcześniej wśród kardynałów byli również księża, a nawet diakoni, choć przeważali biskupi. Po raz ostatni wybrano kardynała bez święceń biskupich niemal 200 lat temu, w 1831 roku. Wybrany na papieża kameduła, kardynał Mauro Cappellari, przyjął święcenia biskupie po czterech dniach od wyboru podczas uroczystości koronacji papieskiej²¹.

Dziś – po decyzji Jana XXIII z 1962 roku – taki scenariusz teoretycznie nie mógłby się powtórzyć, gdyż wszyscy kardynałowie elektorzy powinni być biskupami. Powinni. A jednak nawet aktualne wydarzenia dostarczają precedensów. Mianowany kardynałem w 2023 roku Ángel Fernández Artime, generał zakonu salezjanów, z niewyjaśnionych publicznie powodów nie przyjął święceń biskupich, mimo że w momencie kreacji kardynalskiej miał zaledwie 63 lata. Nie ogłoszono również papieskiej dyspensy w jego sprawie. Najprawdopodobniej to skutek komplikacji wynikającej z faktu, że jako generał zakonu salezjanów nie może zostać biskupem, gdyż w takiej sytuacji automatycznie przestałby być generałem i członkiem swojej kongregacji. Kardynał Artime przyjął sakrę po kilku miesiącach, kończąc tym samym urząd generała swojego zgromadzenia.

²⁰ *Motu proprio Cum gravissima* wydał Jan XXIII w 1962 roku. Dokument stanowił, że „teraz i w przyszłości wszyscy kardynałowie Świętego Kolegium powinni zostać wywyższeni do godności biskupiej”. W praktyce, po reformie Pawła VI, który wprowadził limit wieku 80 lat dla kardynałów elektorów i stworzył tym samym zwyczaj mianowania kardynałów ponadosiemdziesięcioletnich (w momencie kreacji są już pozbawieni prawa wyborczego), papież zwyczajowo udzielał w takich sytuacjach dyspensy od obowiązku święceń biskupich, jeśli byli o to proszeni. Uczynił tak np. kardynał Raniero Cantalamessa. Jednak wśród elektorów wszyscy kardynałowie powinni być biskupami.

²¹ Z kolei w 1513 roku po raz ostatni wybrano elekta bez święceń kapłańskich. Chodzi o kardynała Jana Medyceusza, wybranego na papieża 11 marca 1513 roku. Jako kardynał miał tylko niższe święcenia. Po wyborze na Stolicę Piotrową 15 marca przyjął święcenia kapłańskie, a 17 marca sakrę biskupią. Koronacja nastąpiła 19 marca.

Ale gdyby jeszcze przed spodziewanym przyjęciem sakry uczestniczył w konklawe, to po raz pierwszy po 60 latach pośród elektorów wybierających papieża w Kaplicy Sykstyńskiej znalazłby się ktoś, kto nie jest biskupem. A gdyby to jego wybrano na papieża, znana nam procedura uległaby zmianie. Konstytucja *Universi Dominici gregis*, przygotowana i na taki scenariusz, mówi bowiem (punkt 88):

„Jeśli natomiast elekt nie posiada sakry biskupiej, winien zaraz otrzymać święcenia biskupie”.

Czy „zaraz” to znaczy natychmiast po akceptacji? Czy też w ciągu kilku dni, wzorem 1831 roku? Użycie słowa „zaraz”, jak i analiza dokumentów, sugerują to pierwsze rozwiązanie, natychmiastowe. W obecności kardynałów należy niezwłocznie zorganizować uroczyste święcenia biskupie, by elekt już jako papież (na razie nim nie jest, o czym za chwilę) pojawił się publicznie w loggi Bazyliki św. Piotra. Bo bez sakry, mimo przyjęcia wyboru, elekt nie jest jeszcze papieżem. Mówi to punkt 88 konstytucji apostolskiej Jana Pawła II:

„Po przyjęciu wyboru elekt, który otrzymał już święcenia biskupie, staje się natychmiast Biskupem Kościoła Rzymskiego, prawdziwym Papieżem i Głową Kolegium Biskupiego; nabywa tym samym rzeczywiście pełną i najwyższą władzę w Kościele powszechnym i może ją wykonywać”.

„Który otrzymał już święcenia biskupie” – zatem ten, który jeszcze święceń nie otrzymał, papieżem, pomimo wyboru i akceptacji, wciąż nie jest.

Święceń biskupich – od pierwszych wieków chrześcijaństwa – udziela w takiej sytuacji zawsze biskup Ostii, dziekan Kolegium Kardynałów. Nie jest do końca jasne, co stałoby się w sytuacji, gdyby dziekan nie miał już praw wyborczych, nieświadomy przecież jeszcze sytuacji zaistniałej w Kaplicy Sykstyńskiej. Czy zostałby wezwany do udzielenia sakry biskupiej, czy też dokonałby jej „pierwszy z kardynałów biskupów”, czyli ten, który prowadzi konklawe? W każdym razie prowadzący obrady wraz z pozostałymi kardynałami określa, „co należy zrobić, aby Mistrz Papieskich Celebrazji Liturgicznych zorganizował wszystko tak, aby Elekt został natychmiast wyświęcony na biskupa, w uroczystym obrzędzie” – tłumaczy *Ordo rituum conclave*.

W tym wypadku zapewne można by ogłosić światu wybór papieża białym dymem z komina Kaplicy Sykstyńskiej (bo przecież wyboru dokonano, elekt przyjął wybór), czekalibyśmy jednak długo na *Habemus papam*. A jednak punkt 66 księgi liturgicznej o przebiegu konklawe mówiący o konieczności spalenia kart wyborczych i wszelkich notatek poczynionych przez kardynałów następuje dopiero po zacytowanych przed chwilą punktach 64 i 65 opisujących hipotetyczną sytuację, gdy wybranemu na papieża należy jeszcze udzielić sakry.

Innymi słowy, niepokojąco długo czekalibyśmy na wieści, na biały dym i *Habemus papam*, nieświadomi tego, co się tak naprawdę stało. Tylko najsprawniejsi komentatorzy z coraz większą odwagą przewidywaliby, że stało się coś, co dawno nie nastąpiło: wybór padł na osobę bez święceń biskupich. Pytanie brzmiałoby tylko, czy jest ona pośród kardynałów w Kaplicy Sykstyńskiej, czy trwa oczekiwanie na jej przybycie z jakiegoś miejsca na ziemi.

Ale powtórzmy: w dzisiejszych czasach te scenariusze są bardzo mało realne.

Wybór świeckiego?

Dziennikarze często zadają daleko idące pytanie: A co, gdyby wybór padł na świeckiego? Czy jest to w ogóle możliwe? Podobno każdy mężczyzna, katolik, może zostać wybrany.

W poczcie papieży nie mamy ani jednego biskupa Rzymu, który w momencie wyboru byłby osobą świecką. Ale w liczącej 2000 lat historii wyborów papieskich doszło do wyboru świeckiego – tyle że unieważnionego. W 767 roku arystokracja rzymska i żołnierze obwołali papieżem człowieka o imieniu Konstantyn. W momencie „wyboru” nie był on co prawda duchownym, ale w ciągu kilku dni udzielono mu wszelkich potrzebnych święceń, również sakry biskupiej. Wkrótce duchowni doprowadzili do zdjęcia go z urzędu ze względu na nielegalność wyboru. Jego nazwisko nie trafiło na listę papieży, figuruje pośród antypapieży.

Wybór osoby świeckiej jest możliwy tylko teoretycznie, wszak pod prawnym określeniem *electo privo del carattere episcopale* (elekt pozbawiony święceń) mieści się i osoba świecka. W rzeczywistości to scenariusz, którego realizacji w ogóle nie należy się spodziewać.